



Mirosław Derecki(md)

EKRAN I WIDZ: KOLEJNA „NOWA FALA”

Nie jeden już raz w swojej historii kinematografia amerykańska stała na skraju przepaści. Szczególnie w ostatnich dwudziestu latach, kiedy do głosu doszło kino europejskie, gdy zaczęli osiągać sukcesy Włosi, Szwedzi, Francuzi, Anglicy, Rosjanie, Stany Zjednoczone, pozostając nadal ilościowym potentatem, przesuwały się, na coraz dalszy plan w dziedzinie artystycznej. Kinu amerykańskiemu zarzucano komercjalizm, brak myśli twórczej, niedostatek młodych indywidualności filmowych, oczywiście tworzyli i odnosili sukcesy niektórzy „starzy”, ale to wcale nie zmieniało istoty rzeczy. W filmie, jak w każdej sztuce, niepokój, inność, nieprzystosowanie do istniejących warunków - a więc i postęp - wiążą się z młodością.

Ten stan zaczął się zmieniać na korzyść pod koniec lat sześćdziesiątych, gdy na ekranach pojawiły się nazwiska takich reżyserów jak Bob Fosse, William Friedkin, Jerry Schatzberg czy Alan J. Pakula. Ich twórczość już częściowo mogliśmy ocenić oglądając niedawno doskonale studium moralne i obyczajowe pewnej grupy młodej społeczności amerykańskiej, „Narkomanów” Schatzberga, z innymi - Bobem Fossem („Kabaret”). Williamem Friedkinem („Francuski łącznik”) zapoznamy się w najbliższym czasie, jako że wymienione filmy zostały zakupione przez Polskę i w przyszłym roku będą wprowadzane na ekrany. Już obecnie natomiast oglądamy „Klute” Alana J. Pakuli. To właśnie oni są najczęściej wymieniani przez krytyków, kiedy mowa o wzbierającej w ostatnich latach „Nowej Fali” filmu amerykańskiego.

Omawiając „Francuskiego łącznika” jeden z krytyków napisał: „Nie ma może w tym filmie iskry geniuszu, ale jest niewątpliwie dużo znakomitego rzemiosła, a wobec tej, jakże rzadkiej dziś zalety, nie można pozostać obojętnym”. Powyższe zdanie można zastosować do wszystkich wspomnianych tutaj filmów, dodając, że ich twórcy to ludzie o spojrzeniu ostrym, krytycznym wyrosli w środowisku lub obok środowiska, które biorą na warsztat w swoich dziełach, a więc charakteryzujący się doskonałą znajomością tematu.

Friedkin przystępując do zdjęć „Francuskiego łącznika”, filmu o głośnej aferze handlu narkotykami, w którą zamieszany był jeden ze znanych francuskich dziennikarzy, miał już za sobą kilka lat pracy przy realizacji filmów telewizyjnych, kryminalnych, m. in. serii - „Alfred

Hitchcock przedstawia”, Schatzberg, zanim związał się na dobre z filmem, przez piętnaście lat był głośnym nowojorskim fotografem mody obracając się w świecie znanych modelek, w najwyższych sferach artystycznych ale też schodząc nierzadko na młodzieżowe marginesy tego środowiska. Pewnie dlatego jego „Narkomani” tchną takim autentyzmem. Bob Fosse wykorzystał w „Kabarecie” doświadczenie wieloletniego tancerza i choreografa słynnych amerykańskich musicali oraz swoją wiedzę o świecie aktorów rewuiowych.

Wreszcie Alan J. Pakula, były student psychiatrii i teatrologii, wieloletni kierownik produkcji w hollywoodzkim przemyśle, człowiek tkwiący - z racji swego zawodu - w świecie producentów, reżyserów, aktorów filmowych, ocierający się przy okazji o artystyczny półświatek, z jego pozornym blaskiem i moralną nędzą. Nic dziwnego że jego największy dotychczasowy sukces reżyserski. „Klute”, to opowieść ukazująca środowisko „call-girlsów”, tych prostytutek najwyższej klasy, „pracujących” w najwyższych sferach społecznych, kobiet podobnych znanej z niedawnego głośnego skandalu Normie Levy. Wydaje się, że największa wartość „Klute” to nie świetnie wyreżyserowana akcja kryminalnego „dreszczowca”, ale wyciągnięty przy okazji problem „call-girls”, owych dziewcząt często nie rekrutujących się wcale z marginesu społecznego, przeciwnie, wykształconych, pięknych, doskonale wychowanych, ale też pozbawionych wiary w wartości moralne otaczającego je świata, jednak próbujących odnaleźć swoje „miejsce w świecie” w sposób najłatwiejszy, przy pomocy zawodu starego jak świat... Doskonała kreacja Jane Fondy podnosi jeszcze klasę tego filmu.

Pierwodruk: „Kamena”, 1973, nr 25, s. 14.